

Widząc zmarłych

22 marca 2008

Niezwykłe doświadczenia Aliny – mieszkanki jednego ze śląskich miast, sięgają czasów jej dzieciństwa. Od tego czasu bowiem spotyka duchy zmarłych bliskich, które z niewiadomych przyczyn przyciąga. O jednym ze spotkań mówi: – Przychodził zwykle w snach, ale w tym przypadku budziłam się, szłam do kuchni a on stał w drzwiach, widziałam dokładnie jego twarz, reszta była rozmyta. Prosiłam żeby odszedł, żeby nie przychodził, dał spokój, bo nie mogę sobie poradzić... Poznajcie jej historię.

W przypadku pani Aliny, mieszkanki Dąbrowy Górniczej, jej doświadczenia sięgają w przeszłość, do czasów jej dzieciństwa.

– Wszystko zaczęło się jak zmarła moja prababcia – mówi Alina. Miałam wtedy 8 może 9 lat, na pewno chodziłam do podstawówki. Kiedy ona zmarła, poszłam na pogrzeb. W kościele była otwarta trumna i wraz z rodzicami musiałam do niej podejść, aby pożegnać moją prababcię... Spojrzałam na nią i wtedy doznałam czegoś dziwnego – dodaje. Odniosłam wrażenie, że nie umarła, ale czegoś ode mnie chce. Od tego czasu śniła mi się prawie codziennie przez około miesiąc. Nie pamiętam czego ode mnie chciała, bo byłam za mała i bardzo wystraszona pamiętam.

Wkrótce po śmierci swej prababci i przedziwnym doświadczeniu, sytuacja nieoczekiwanie powtórzyła się, kiedy zmarł w młodym wieku kolejny członek jej rodziny.

– Niedługo po śmierci prababci przyszedł czas na mojego wujka – wyznaje. Z wujkiem miałam bardzo dobry kontakt, był super człowiekiem, ale niestety ciężko zachorował na nowotwór, a nieudany zabieg w szpitalu przyczynił się do jego śmierci. Wujek, z wykształcenia chemik, bardzo zdolny, zmarł młodo w wieku 29 lat.

Sytuacja zaczęła jednak przybierać inny bieg. Okazało się, że od tego momentu pani Alina zaczęła widywać postaci zmarłych,

zarówno swych krewnych, jak i obcych osób.

– ... I znowu pogrzeb, a potem zaczęło się. Przychodził zwykle w snach, ale w tym przypadku budziłam się, szłam do kuchni, a on stał w drzwiach, widziałam dokładnie jego twarz, reszta była rozmyta. Prosiłam żeby odszedł, żeby nie przychodził, dał spokój, bo nie mogę sobie poradzić. Przychodził do mnie przez około miesiąc, może i dwa.

ATAKI

Pani Alina opowiada, iż za każdym razem, kiedy nawiedzał ją duch jej przedwcześnie zmarłego krewnego, słyszała jego kroki i skrzypienie podłogi. Wówczas wstawała z łóżka i szła do kuchni prosząc go, aby dalej nie szedł i nie pojawiał się więcej. Ale jej traumatyczne przeżycia potęgowało coś jeszcze, gdyż u młodej dziewczyny pojawiły się ataki chorobowe o nieznanej przyczynie.

– W tym przypadku działo się coś strasznego – mówi kobieta. Łapały mnie straszne duszności, traciłam również przytomność. Mama moja słysząc, że budzę się w nocy z niepokojem i matczyną intuicją wstawała za mną, żeby sprawdzić co się dzieje i zastawała mnie w niewytłumaczalnym stanie. Parę razy wzywane było pogotowie i dostawałam zastrzyk, żeby mnie „ocucić”. Ostatecznie diagnoza brzmiała, że nic mi nie dolega.

Nie wiemy, czy napady te miały związek z jej nietypową zdolnością przyciągania do siebie duchów. Możemy jednak mniemać, iż to właśnie działalność innych bytów mogła być przyczyną tej dolegliwości. Pani Alina stała się dla nich „łatwym” kanałem, możliwością ponownego zamieszkania w materialnej postaci. Jako osoba predysponowana do kontaktów ze zmarłymi, nieświadomie mogła ściągać do siebie różnego rodzaju byty.

– Ja wtedy próbowałam do mojej mamy coś powiedzieć, ale nie mogłam wydobyć z siebie żadnego dźwięku – mówi o tych doświadczeniach Alina. Czułam się jakbym była wciągana na

drugą stronę, traciłam kontakt z rzeczywistością. Mówiłam nawet lekarzom, że to zmarli.

Kobieta dodaje, że wszystkie z tych spotkań odbywały się nocą, w pełni świadomym stanie, między północą a godziną drugą. Trwały zwykle od miesiąca do dwóch.

ŻYCIE TOCZYŁO SIĘ DALEJ

– Mijały lata, ukończyłam technikum, poznałam mojego obecnego męża i zamieszkałam u niego. Urodziłam również syna i gdy miał on 4 – 5 miesięcy zmarł mój dziadek, ojciec mojej mamy.

Alina czuła się bardzo silnie związana ze swym dziadkiem. Tak jak przedtem rozpoczął się w jej życiu okres miesięcznych spotkań z jego duchem, jednak tym razem obdarty z wszelkiej traumy. Jak stwierdziła Alina, uważała ona wówczas, iż to nie ona jest celem tych odwiedzin.

– Spotkania trwały około miesiąca, ale w tym przypadku miałam odczucie, że dziadek przychodzi nie do mnie, a do mojego syna. Nie bałam się go – przyznaje. Ja z mężem spałam w sypialni, a dziecko miało łóżeczko w pokoju obok, który był jadalnią, a zarazem pokojem gościnnym.

Kobieta zauważyła także wówczas, że w tym okresie, kiedy dom był odwiedzany przez ducha, ich pies zaczął się dziwnie zachowywać.

– W nocy słyszałam, że ktoś łapie za klamkę, a potem słyszałam kroki w pokoju obok, gdzie spał mój synek. Mieliśmy wtedy psa, który w czasie nocnych odwiedzin dziwnie się zachowywał: skomlał, piszczął, uciekał w kąt. Kiedy słyszałam te kroki wstawałam i szłam do pokoju obok. Widziałam w ciemności rozmazaną poświatę, nie widziałam dokładnie twarzy, ale wiedziałam na sto procent, że to on – dziadek. Prosiłam bardzo, żeby poszedł i w końcu odszedł. Jeśli chodzi o moje odczucia, w czasie spotkań czułam wewnętrzny niepokój i chłód, oni nic do mnie nie mówili, po prostu przychodzili.

JESZCZE JEDNA ŚMIERĆ

– Gdy mój syn miał 1,5 roku zmarł mój ojciec. Tata jak jeszcze żył, wiedział o moich nocnych spotkaniach i wewnętrznych problemach jakie z tym miałam i kiedy zaczął chorować na raka i nie było już szans na ratunek, obiecał mi, że nie przyjdzie do mnie. Jednak gdy jeszcze leżał w kostnicy, znajdującej się niedaleko od nas (mieszkanie, w którym z mężem mieszkamy znajduje się na przeciwko szpitala i przyległego prosektorium) przyszedł do mnie w nocy i stał przy moim łóżku. Widziałam go wyraźnie, ale do połowy. Powiedział do mnie wtedy (telepatycznie): „Alinko, jest mi tak strasznie zimno”. Odpowiedziałam mu: „Ubierzemy Cię ciepło”. Na następny dzień opowiedziałam wszystko mamie i powiedziałam jej, żeby założyć tacie pod garnitur podkoszulek. Mama tak zrobiła i ojciec przyszedł do mnie następnej nocy jakby podziękować i powiedział: „Jest mi już dobrze i ciepło, tylko martwię się o Ciebie”. „Proszę nie przychodź, boję się takich kontaktów, proszę, obiecałeś” – odpowiedziałam.

Kontakt ojca z córką trwał przez około 2 tygodnie. Duch nie mówił już jednak nic, a jedynie stał w progu. Odszedł po prośbach Aliny.

INNI

Alina nie spotyka jednak tylko swych zmarłych krewnych. Od czasu do czasu spotyka też duchy osób jej nieznanych. Przyczyną tego może być fakt, że mieszka w pobliżu szpitala.

– Nie wiem, czy wiązać to z tym, że mieszkam obok szpitala, ale zdarzyło mi się jeszcze parę razy, że czułam w nocy obecność innych, nieznanych zmarłych. Widziałam jakby poświatę, czy kontury postaci, wyciągali do mnie ręce, a ja za każdym razem mówiłam odejdźcie, boję się, nie mogę wam pomóc – przyznaje.

MIĘDZYBYT

Co zatem powiedzieć możemy o kontaktach pani Aliny i ich naturze?

Życie pozagrobowe, wyobrażenia i obawy z nim związane towarzyszą człowiekowi od niepamiętnych czasów. Choć kwestia ta wywiera wielki wpływ na nasze życie, oficjalna nauka zdaje się przemilczać problem tego, co dzieje się z naszą świadomością, kiedy ciało umiera.

Z doświadczeń pani Aliny wynika jasno, iż kobieta posiada niezwykłą zdolność przyciągania do siebie duchów zmarłych, co stanowi jej swoiste piętno, ale i niezwykły dar uświadamiający to, że jej bliscy zmienili tylko „formę”, w której egzystują.

Zastanawiający jest jednak fakt, dlaczego do spotkań dochodziło zwykle przez okres miesiąca – dwóch od chwili śmierci danej osoby, po czym kontakt urywał się. Może mieć to związek z istnieniem tzw. sfery międzybytu, kiedy duch-świadomość znajduje się przez jakiś czas w sferze między naszą a swą nową rzeczywistością.

Artykuł: NPN Śląsk

Źródło: [Serwis NPN](#)